

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Codzienne pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Niedziela 2/ października 1935 r.

10 gr.

Mussolini boi się sankcyj

Gotów wstrzymać rozlew krwi i rozpocząć rokowania z Anglią

GENEWA, (PAT). — Wobec wiadomości z Rzymu co do możliwości likwidacji zatargu włosko-abisyńskiego w ramach Ligi Narodów, panuje w sekretarjacie Ligi daleko idąca rezerwa.

W kołach sekretariatu podkreślają przede wszystkim, że tymczasem niema podstaw, umożliwiających podjęcie jakichkolwiek nowych rokowań w Genewie. *Warunkiem dyskusji mogłoby być jedynie przerwanie kroków wojennych przez Włochy.*

Co do roli komitetu 5-ciu, powołanego dla akcji pojednawczej między Włochami i Abisynją, to nie wydaje się w obecnych warunkach, aby istniała jakakolwiek realna podstawa do podjęcia jego działalności.

Ostatnia debata w Izbie Gmin wywołała w Genewie przekonanie, że Anglia będzie się domagać ścisłego wykonywania postanowień paktu i od tego uzależnia swój stosunek do Ligi Narodów.

Warunki włoskie

PARYZ, (PAT). — Rzymski korespondent „Intransigeant” podaje następujące 5 punktów, na których zasadzie Włochy zgodziły się rozpocząć rokowania w sprawie Abisynji:

- 1) Abisynja jako niezdolna do samodzielnego rządzenia się zostanie oddana pod władzę Ligi Narodów.
- 2) Zostanie ustanowiona międzynarodowa organizacja kontroli Abisynji. Włochy otrzymują mandat nad terytorjum, znajdującym się na pograniczu, podczas gdy centralny ośrodek Abisynji pozostanie pod władzą Negusa.
- 3) Włochy zachowują jako kolonię prowincję Tigre, której ludność sama oddała się pod opiekę włoską.
- 4) Wojska abisyńskie zostaną rozbrojone.

Prochy towarzysza walk Marszałka sprowadzone zostaną do Warszawy

Dowiedujemy się, że zgodnie z wolą wyrażoną przez Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego sprowadzone zostaną do Warszawy prochy wybitnego działacza niepodległościowego, towarzysza walk Marszałka, który na leżał do historycznej 7-ki bojowników o Niepodległość Polski, Aleksandra Sulikiewicza (Michała Czarnego).

Sulikiewicz poległ jak wiadomo podczas walk legjonowych na Wołyniu. W dniu 29 b. m. nastąpi ekshumacja prochów Sulikiewicza z cmentarza w Piaskach, pow. Kowel skiego i sprowadzenie ich do Warszawy, gdzie spoczną na specjalnie wzniesionym mauzoleum na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

5) Abisynja otrzyma wyjście gospodarcze na morze w postaci strefy wolnej na terytorjum Erytrei, np. w Assab.

Od Anglii zależy pokój w Afryce

PARYZ, (PAT). — „L'Oeuvre” donosi na podstawie informacji z Rzymu, iż Mussolini, chcąc za wszelką cenę uniknąć sankcyj gospodarczych, gotów byłby pojsć na następujące ustępstwa:

- 1) Stanąłby na stanowisku, że wycofanie dwóch dywizyj z Libji nie wymaga w odpowiedzi wycofania jednostek floty wojennej brytyjskiej z Morza Śródziemnego.
- 2) Zobowiązałby się do wstrzymania kroków wojennych do czasu uzyskania odpowiedzi brytyjskiej.
- 3) Do tego czasu również zostałaby wstrzymana dalsza wysyłka wojsk.
- 4) Gdyby Wielka Brytania uznała warunki włoskie za możliwe do przyjęcia, odesłano by je do komite-

W rzymskich kołach dyplomatycznych, jak zapewnia korespondent, liczą wiele na premjera Laval'a, iż ułatwi on przyjęcie tych propozycji.

zarówno przez Ligę Narodów i Abisynję, jak i przez Anglię. Propozycje te nie mają jednak jeszcze charakteru planu ostatecznego.

tu 5-ciu lub komitetu 13-tu, słowem do rozważenia przez organy Ligi Narodów.

To, zdaniem „L'Oeuvre” stanowi największe ustępstwo ze strony Mussoliniego, zważywszy na dotychczasowe jego stanowisko wobec Ligi. W czasie rokowań, któreby nastąpiły, Włochy przedstawiłyby już znane z prasy warunki.

gus przestał już liczyć na pośrednictwo mocarstw neutralnych i zarządził wczoraj mobilizację całego kraju. W szeregach muszą się znaleźć wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat; wobec opornych mają być stosowane niezwyczajnie obstrzone kary.

Wobec tego, że włoskie samoloty zapędzają się ostatnio bardzo daleko i widziane już były o 100 kilometrów od stolicy, z dniem wczorajszym na gmachach poselstw w Addis Abebie powiewają białe chorągwie i flagi Międzynar. Czerwonego Krzyża.

Czerwony Krzyż objął także ochronę linii kolejowej Addis-Abeba — Dżibuti, i zawiadomił o tem Ligę Narodów i rząd włoski.

NEGUSOWI NIE SPIESZY SIĘ NA FRONT

Cesarz Haile Sellasie mimo ostatecznych podobno zapowiedzi wyjazdu na front — wroczył po dwudniowym pobycie w Harrarze do stolicy i przyjął wczoraj korespondentów pism europejskich, którym oświadczył, że w ciągu dni ostatnich sytuacja wojsk abisyńskich na froncie południowym jest wręcz doskonała i, że niema mowy, aby Włochi mogli w najbliższym czasie przełamać na obu frontach obronne linie wojska abisyńskiego.

300 Włochów zginęło w bitwie o Gorahai

Wielkie są straty po stronie czarnych (własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

Przez całą wczorajszą dobę trwały niezwykle zacięte walki o miasto Gorahai. Ich przebieg zupełnie odmiennie przedstawiają źródła włoskie i abisyńskie; w każdym razie Gorahai jest ciągle jeszcze w ręku czarnych, mimo ustawicznego bombardowania aeroplanów i ataków trzech pełnych dywizyj piechoty. Szczególnie krwawe i zacięte były walki muzułmańskich oddziałów sultana Ołata (waleczącego po stronie Włochów) i wojowników ogaduskich rasy Habbe.

TRANSPORTY RANNYCH

Do szpitali polowych w Daguere i Callato przybyły wczoraj wieczorem znaczne transporty rannych. Dotychczasowy bilans pierwszego dnia bitwy o Gorahai nie przedstawia się korzystnie dla wojsk włoskich, zginęło bowiem 300 żołnierzy, w tem 3 oficerów. Straty Abisyńczyków są znacznie większe, lecz mimo to armia Negusa odniosła na odcinku Hanan — Widler poważne sukcesy, odrzucając Włochów aż do miejscowości Negada — Uen (55 km. od Gorahai).

O ile Abisyńczycy zdołają utrzymać się jeszcze, wtedy ostateczny sukces czarnych nie ulega kwestji, gdyż wczoraj wyruszyło na front

południowy z Harraru 70.000 wozów uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy pod dowództwem ras Nasibu. Armia ta, stanowiąca kwiat wojska Negusa oczekiwana jest w Gorahai najpóźniej w poniedziałek.

ODDZIAŁ CZARNYCH WYCIĘTY W PIEN

Małe oddziały abisyńskie, którym udało się przedrzeć kilka dni temu na terytorjum włoskiej Erytrei i zaatakować z powodzeniem nieprzyjaciela koło miejscowości Lessenei, zostały wczoraj otoczone przez przeważające siły włoskie i wycięty w pień w oazie Om-Ager nad granicą Sudanu. Nieliczni partyzanci abisyńscy zdołali się uratować, chroniąc się zawczasu na pobliskim terytorjum angielskim.

OFENSYWA NA MAKALLE

Na froncie północno-zachodnim wjął w dalszym ciągu energiczne przygotowania Włochów do ofensywy na Makalle. Cała prowincja Agame (której stolicą jest Adigrat) jest jednym wielkim włoskim obozem warownym.

Eszkadra hr. Ciano odbyła wczoraj blisko 1000 kilometrowy lot i sprawdziła ostateczny stan przygotowań do działań wojennych. Hr. Ciano towarzyszyło podobno dwu włoskich i dwu francuskich dziennikarzy.

Z drugiej strony Abisyńczycy b. pomysłnie oceniają swoją sytuację na froncie północnym. Ich ogromna armia obwarowana na zboczach gór otaczających Makalle, jest uzbrojona jak najlepiej i zdobycie linii Makalle — Ataba jest ponad realne siły armji włoskiej. Ras Seyum, dowódca frontu północnego, szykuje się do energicznej obrony zajmowanych pozycji i obiecuje cesarzowi w najbliższej przyszłości nie tylko odebrać Adugę i Aksum ale zdobyć także oba brzegi rzeki Mareb.

Ras Seyum uzależnił powodzenie — o o o —

Cisza w Sejmie

Po uchwaleniu projektu ustawy o pełnomocnictwach w brzmieniu rządowym w komisji zapanowała w Sejmie cisza. Większość posłów opuściła Warszawę, by przybyć z powrotem we wtorek, kiedy to ustawa o pełnomocnictwach będzie tematem obrad na plenum.

Anglia wycofuje jeden pancernik z Morza Śródziemnego

Za zarządzeniem odprężające uważać można ogłoszone wczoraj przez admiralicję brytyjską wycofanie z Morza Śródziemnego pancernika „Resolution”. Pancernik ten ma 29.130 ton wyporności.

Admiralicja tłumaczy, iż pancernik „Resolution” ukończył obecnie dwuletni okres służby na Morzu Śródziemnym i przeto czas już, by powrócił do portu macierzystego. Admiralicja ogłosiła, iż „Resolution” opuścił wczoraj Aleksandrię, udając się do Portsmouth. Admiralicja głosi co prawda, iż pancernik „Ramillies” o tej samej wyporności i tej samej klasy bojowej co „Resolution” opuści brzegi Anglii w listopadzie, by zastąpić „Resolution” na Morzu Śródziemnym. W rzeczywistości więc decyzja taka wskazuje: 1) że żadne wzmocnienie sił brytyjskich na Morzu Śródziemnym nie nastąpi i 2) że nastąpi na-

wet chwilowe osłabienie sił bojowych floty brytyjskiej w Aleksandrii, co można tłumaczyć za odpowiedź Anglii na gest Włoch.

Kiedy akcje gospodarcze mogłyby wleść w życie? W tej mierze możliwe jest ze strony Anglii dokonanie jeszcze jednego gestu na rzecz odprężenia, a mianowicie, żeby zbierający się w Genewie dnia 31 października komitet koordynacyjny nie spieszył się zbyt do zastosowania sankcji. W angielskich kołach rządowych niema tendencji do zmuszania Ligi do natychmiastowego wprowadzenia sankcji w życie. Brane są pod uwagę pewne trudności ustawodawcze, istniejące w niektórych krajach. Naogół zwłoka 14-dniowa byłaby przez rząd brytyjski uważana za uzasadnioną. Umożliwiłoby to dalsze badania gruntu co do możliwości rokowań pokojowych.

Hr. Vinci opuszcza Abisynję

ADDIS ABEBA (PAT.) Pośeł włoski hr. Vinci odjechał z Addis-Abeby do Hadama w towarzystwie attache wojskowego plk. Calderini wczoraj rano o godz. 9.35. Posłowi to-

warzyszyła na dworzec gwardja cesarska. Ludność powstrzymała się od wszelkich demonstracji. Konsul z Magała przybył do Hadama, skąd wszyscy odjadą do Dżibuti.

Pierwszy owoc stoczni gdyńskiej

W stoczni gdyńskiej w obecności władz wojskowych na czele z dowódcą Floty Wojennej, kontradmirałem Unrugietą, przedstawicielami komisariatu rządu i urzędu morskigo, zaproszonych gości oraz rady dyrekcji i pracowników stoczni odbyło się uroczyste podniesienie bandery na nowo zbudowanym trawlerze „Mewa”. Bandę podniesiono przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

„Mewa” jest pierwszą jednostką floty wojennej, zbudowaną w stoczni gdyńskiej wyłącznie z krajowego materiału i przez polskich robotników we dług planów polskich inżynierów.

Podróżuj tylko samolotem!

Na politycznym w dnokregu tygodnia.

Pod znakiem Afryki

W ostatnim tygodniu, podobnie jak w poprzednim, głównym ośrodkiem zainteresowania politycznego była sprawa Abisynji. Zatarę włosko-angielski spowodował silne napięcie w stosunkach między temi państwami oraz z konieczności odbił się na Francji. Jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy, Francja pilnuje pokoju w Europie i obawia się, że zatarę afrykański może się odbić niekorzystnie na układzie sił w Europie.

Zmudne wysiłki szefa rządu Francji, Laval, zostały w ostatnich dniach uwiecznione pewnym sukcesem. Włochy zdecydowały się na wycofanie jednej dywizji wojsk z Libii, co pośrednio spowodowało wycofanie przez Anglię jednego krążownika z wód Morza Śródziemnego.

Wiadomo już obecnie, że Mussolini wysunął warunki, od których przyjęcia uzależnia przerwanie operacji wojennych. Jak dotychczas, Anglia nie kwapi się z ich przyjęciem i określa je, jako równoznaczne z podbiciem Abisynji. Można przypuszczać, że Włochy coś nie opuszczają i może dojść do jakiegoś porozumienia. Dla ścisłości musimy jednakże dodać, że nadzieja na porozumienie jest bardzo mała, szczególnie przed wyborami w Anglii, które odbędą się w przyszłym miesiącu.

Rząd narodowy i lewa opozycja, a więc Partja Pracy idą do wyborów niemal z jednakowymi nastawami: „Wzmocnienie Ligi Narodów, która stoi na straży pokoju i sprawiedliwości”. W obecnych warunkach rząd nie będzie mógł, jeśli pragnie utrzymać się przy władzy, pozostawić Abisynję jej własnemu losowi.

Rząd narodowy, który objął władzę w r. 1931, w okresie największego kryzysu w Anglii, może się pochwalic niebyłymi sukcesami. Liczba bezrobotnych spadła poniżej 2 milionów, a więc jest niższa niżeli w okresie najlepszej koniunktury w r. 1928. Sytuacja gospodarcza doznała wybitnej poprawy i jest znacznie lepsza, niżeli w r. 1928.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że rząd obecny, będący wynikiem porozumienia partji konserwatywnej z odłamem partji liberalnej i socjalistycznej, utrzyma się u kierownictwa nawy państwowej. Nie otrzyma on już tej większości, którą rozporządzał w obecnym parlamencie, gdzie opozycja posiadała za ledwie coś ponad 50 miejsc.

Przypuszczają więc przedewszystkiem, że socjalistyczna Partja Pracy, która, gdyby wybory odbyły się w normalnych warunkach, uzyskałaby większość, teraz będzie się musiała jedynie zadowolnić dużym sukcesem wyborczym. Obliczają, że socjaliści wejdą do Izby Gmin w liczbie około 250, podczas, gdy obecnie posiadają jedynie 46 miejsc.

Zmiana rządu, dokonana ostatnimi dniami w Austrii, również odbyła się nie bez pewnego wpływu z „Abisynji”. W związku z kampanją włoską w Afryce Austria musiała zupełnie jasno zadeklarować się. Uczyniła to zresztą w Genewie, gdzie razem z Węgrami wypowiedziała się przeciwko sankcjom. Ale sytuacja wewnątrz rządu nie była jednolita. Istniał jednakże dość silny kierunek, który

chętnie widziałby oparcie o Niemcy. Tych ludzi trzeba się było wyzbyć. I tak się też stało.

Niezależnie od tych powodów działali i inne już ściśle wewnętrzne. A więc silna rywalizacja między wicekanclerzem księciem Starhembergiem a ministrem Feyem, znanym ze stłumienia rewolucji socjalistycznej w lutym 1934 r.

Fey jest dowódcą wiedeńskich organizacji bojowych, których naczelnym dowódcą jest wicekanclerz. Zmiana rządu została dokonana zupełnie niespodziewanie, przycem rząd wezwał do Wiednia wierne sobie organizacje bojowe z Tyrolu, gdyż obawiał się ewentualnych wystąpień Feya.

Wszystko minęło w spokoju. Wpływy w rządzie zostały rozdzielone między kanclerzem Schuschniggem, reprezentującym klerikalów oraz Starhembergiem wodzem faszystowskich organizacji bojowych. Jeśli chodzi o sprawy zagraniczne, to nowy rząd w znacznie większej mierze, niżeli poprzedni, jest wyrazicielem najściślejszej współpracy z Włochami.

Napoleon Sądok

Sposób na złodziei

Pan Pomeranc wszedł do bramy małego hoteliku w Kutnie, szybko przebiegł szybko oświetlone schody, wpadł do pokoju i zatrzasnął drzwi za sobą.

Ręce trzęsły mu się ze zdenerwowania, kiedy próbował przekręcić klucz, wreszcie wyjął go z dziurki i zaklął.

— Psiakrew! Ładna historia!

Zona pana Pomeranca zerwała się z kozetki.

— Izydor! Co się stało?

— Nieszczęście! Złamał się ząb.

— No to co wielkiego? Pójdziesz jutro do dentysty.

— Tu nie chodzi o mój ząb!

— Nie o twój? To co robisz gwalt? Co mnie obchodzi cudze zęby?

— Oj tępy łeb! — westchnął pan Pomeranc. — Złamał się ząbek klucza. Rozumiesz? Nie mogę zamknąć drzwi na klucz!

— Zostaw otwarte.

— Otwarte?! Gdzie ty masz głowę? Przecież mamy przy sobie pieniądze! Grube pieniądze! I jesteśmy sami w tym podejrzanym hoteliku! Czy ty wiesz, co nam grozi?

Trzeba wyjaśnić, że pan Pomeranc z małżonką przyjechali do Kutna z Warszawy, żeby odebrać spadek.

W teczce schowanej pod poduszką leżała gruba paczka banknotów — 5 tysięcy złotych.

Pociąg do Warszawy odchodził dopiero rano i państwo Pomeranc zajęchali do hotelu, który przy świetle dziennym wyglądał zupełnie przyzwyczajenie, ale wieczorem wydał się panu Pomerancowi mocno podejrzany.

Mianowicie kiedy zeszedł nadół po papierosy spozstrzegł jakiegoś jegomościa w cyklistówce, który szepciem rozmawiał z gospodarzem.

— Niedobrze mu z oczu pa trzało — opowiadał pan Pomeranc żonie. — I ta ich rozmowa szepciem wcale mi się nie podoba. Co oni mogli mówić?

— Mało co? Może się pytał gospodarza o zdrowie?

Pan Pomeranc gniewnie spojrział na żonę.

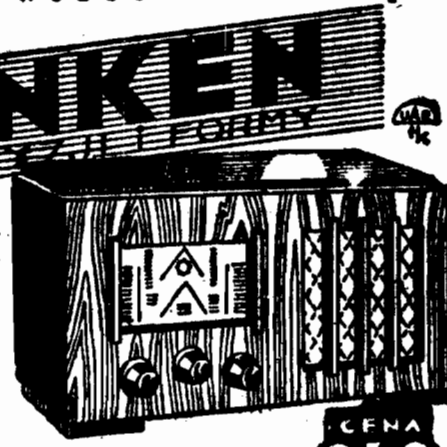
— Akurat! Takiego łobuza dużo obchodzi czyjeś zdrowie. On się na pewno pytał o



CENA 420 zł

SPECIAL

3-LAMPOWY Z 4^{to} PROSTOWNICZĄ
O cechach odbiornika wysokiej klasy. Nowa linja akustycznej skrzynki. 3 zakresy fal. Zasięg wszechświatowy.



CENA 248 zł

AMBASADOR

4-LAMPOWY Z 5^{to} PROSTOWNICZĄ
Arcydzieło radjotechniki. Obficie wyposażony w najnowsze udoskonalenia. Nowa linja akustycznej skrzynki. 3 zakresy fal. Zasięg wszechświatowy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

reguluja, zoladek, usuwaja, obstrukcję

Herkules w walce z policją

zastąpił się dzieckiem, jak tarczą

Jan Czaplicki, znany dobrze policji stolecznej przestępca i awanturnik, znowu zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Tym razem zajście, wywołane przez Czaplickiego osiągnęło wprost niebywale rozmiary.

Czaplicki, oprócz legalnej małżonki, miał kochankę, Eugenię Kuśmierską, zamieszkałą przy ulicy Brzeskiej. Ale z obydwiema jednakowo się obchodził: bił i maltretował w straszny sposób.

Pewnego razu przyszedł do przyjaciółki i tam bez powodu wszczął awanturę, bijąc wszystkich domowników dębowa pałką po głowie.

Na krzyki katowanej Kuśmierskiej i jej rodziców, nadbiegł posterunkowy, który jednak nie mógł dać sobie rady z awanturnikiem.

Posterunkowy wezwał pomoc.

Przybyło siedmiu policjantów z kilku przodownikami.

Wszyscy byli uzbrojeni w helmy i pancerze.

Ale i tej sile Czaplicki stawiał opór.

Porwał swego rocznego synka i trzymając go między kolanami, aby policja, w obawie o los niewinnego dziecka, nie użyła broni, wymachiwał trzymaną w ręku siekierą.

Nawet tak liczna ilość policjantów okazała się bezradna.

Wezwano straż ogniową.

Ta skierowała na oszalałego Czaplickiego strumień wody. W tym momencie Czaplicki opuścił synka. Policja podbiegła do awanturnika i skuliła go w kajdany.

Wczoraj Czaplicki został skazany za czynny opór policji na dwa i pół roku więzienia. Skutego w kajdany, przy zachowaniu najdalszych środków ostrożności, odwieziono do więzienia.

Jak prawdziwy pies. Ja ci kupię za to na śniadanie kadryla. Słyszysz? Znow coś trzeszczy na schodach! Szczekajmy.

— Hau, hau, hau!

— Hau, hau, hau!

Nagle z za ściany, z sąsiedniego pokoju, odpowiedziało małżonkom groźne ujadanie.

— Hau, hau, hauuuu!

Małżonkowie przycichli na chwilę.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pies — szepnęła małżonka.

— To ich pies, tych bandytów! — trząsł się z przerażenia pan Pomeranc — Oni sprawdzili dzikiego psa, żeby rozszarpał nasze psy! Reginal! Trzymajmy się! Teraz musimy szczekać, jak wściekłe psy! To jest jedyny ratunek, trzeba im pokazać, że nasze psy są dwa razy gorsze od ich psa! Szczekaj! Hau, hau, hau!

— Hau, hau, hauuuu!

Całą noc szczekaniu państwa Pomeranc odpowiadało ujadanie psa z sąsiedniego pokoju.

Ranek zastał małżonków w fotelach, rozbitych, bledych, niewyspanych, ledwo żywych ze zmęczenia, ale wciąż jeszcze poszczekujących zęcha.

Wreszcie, gdy nadeszła upragniona godzina odjazdu, państwo Pomeranc spakowali manatki i cichutko wymknęli się z pokoju. Na schodach spotkał ich gospodarz.

— Co się u państwa działo? — spytał gniewnie. — Czy w pokoju były psy?

— Naturalnie, — usmiechnął się pan Pomeranc.

— Więc dlaczego pan ich nie uspokoił? Całą noc spać nie daly.

Pan Pomeranc rozłożył bezradnie ręce.

— Bardzo mi przykro, ale to nie moja wina. Moje psy odpowiadały temu psu z sąsiedniego pokoju. Poco on szczekał? Poco ich drażnił?

— Coś z sąsiedniego pokoju twierdzi, że to pańskie psy zaczęły... O! właśnie ten pan nadchodzi.

Pan Pomeranc spojrział w górę i osłupiał.

Schodami szedł jego dobry znajomy Rabinowicz, inkasent fabryki maszyn „Kon i S-ka”. Ten sam, który szczeka, jak ma podejrzanych sąsiadów.

Otyłość

OSŁABIA SERCE

Serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wczesniej odnawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii albo zaburzeniem czynności gruczołów cokręwnych.

Ziela Magistra Wojskiego „Degrosa” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziela ze znak. ochr. „DEGROSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwarzania Magister E.WOLSKI
Warszawa, Ziola 14 m. 1.

Tysiąc niewolników maszyny

Od włókna do misternej tkaniny bawełnianej

Sensacyjny reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

Sprawy robotnicze, o których najczęściej można czytać w gazetach, sięgają zażyczą do tych wszystkich trosk i nieszczęść szarego człowieka pracy, które mocą swojej potwornej krzywdy wytryskały na powierzchnię życia. Strajki, zatargi między robotnikami a kapitalistami, ciężkie wypadki spowodowane brakiem nadzoru ze strony fabryki, wstrzymanie wypłat i t. p. było właściwym bodźcem do wysunięcia na czołowe kolumny prasy kwestyj pracowniczych.

To, co działo się miesiącami całami, latami — ba! nawet dziesiątkami lat — za murami fabryk i warsztatów pracy, przechodziło zazwyczaj pod osłoną ścisłej tajemnicy, znanej jedynie tym, którzy jej na własnej skórze doświadczali.

Czynimy wyłom w tych ogólnych pojęciach na sprawy robotnicze i stawiamy sobie za cel dotrzeć do wszystkich warsztatów pracy, zetknąć się z robotnikiem przy jego maszynie i wnikać w jego twarde życie. Uscisniemy jego mokrą jeszcze od potu, spracowaną dłoni i przemówimy do niego go językiem równych i równymi: Mów, bracie! Mów o wszystkim, co boli, co rany otwiera!

Na ulicy Bema 70 w Warszawie wieści się olbrzymia fabryka wyrobów bawełnianych pod firmą „Wola“, będąca własnością spółki akcyjnej władającej tą jedną z największych placówek przemysłowych na Woli od lat około czterdziestu.

W FABRYCE „WOLA“
Przez mały, niepozorny budynek parterowy, stanowiący portiernię, przekraczamy w niesławnej mocy, że jest on właściwie korytarzem do wielkiej hal, w której młotem kręci się w powietrzu ciężka praca zarobcza na życie około tysiąc robotników i robotnic.

Wysekacja fabryki „Wola“ nie czyści żadnych trudności przy dostaniu się do hal fabrycznych. Przez ciemne przydziały nam jednego z pracowników, który z całą uprzejmością wprowadza nas do labiryntu nowoczesnej pracy, której na imię Maszyna, automatyzacja, Taylorizm, tj. modernizacja i ZYSK.

Halę to zbyt słabe określenie. Dźwięki jeszcze nie! Piekielna muzyka pracy. Muzyka, która a dźwiękiem swym rwie bębni w uszach, tłucze się po mózgu i każe milczeć. Milczeć i słuchać! Słuchać pieśni to słonecznych rozpędzonych trybów, chętnych wrzeczion i warkotu młotów i szpul.

Kozłone płatki bawełny pokryte warstwą warstwą białego szpaku, rozpylone płatki bawełny snem chmurą fruują w powietrzu, idąc do nozdrzy, drażnią, utrudniają oddech.

— Tu jest HALA ROZBIJANIA bel.

Maszyna przenosi surowiec bawełny, sprowadzany z Egiptu i Stanów Zjednoczonych na maszyny, które z kolei przenoszą ją do poszczególnych klatek — przebiega się przez ogłuszający huk maszyn głos inżyniera przewodnika. Głos, który przy normalnej ciszy pokoju stałby się mógł krzykiem wiecowego mówcy, wiesznie gdzie w gardle, a słowa rozpoznaje się jedynie po układzie warg.

Przechodzimy stopniowo przez wszystkie etapy produkcji.

JAK POWSTAJE NIĆ BAWELNIANA?

Rozniesiony automatyzmem pasami po klatkach surowiec rozdzielany jest następnie przez robotnice do hal maszyn, których celem jest stopniowe roztrzępywanie bawełny aż do stanu, w jakim przejść może na t. zw. zgrzeblarkę. Tu bawełna rozbijana zostaje na muslinową gąz, skręcaną następnie w taśmę, która stopniowo przechodzi znowu na coraz to inne maszyny, doprowadżające taśmę bawełnianą do coraz to cieńszych niedoprzędów, a dopiero po uzyskaniu niedoprzedu ostatecznego przedzie się bawełnę na wrzeczionach mechanicznych, przewijając ją następnie na mniejsze, a potem na wielkie szpule.

W ten sposób spreparowana nić przechodzi dopiero na szereg maszyn przygotowawczych a stąd dostaje się na warszaty tkackie, wyrabiające gotowe materiały bawełniane.

Na tem jednak produkcja nie kończy się. Gotowy towar przechodzi do najrozmaitszych maszyn, które go udoskonalają, zaś ostatnim jego etapem jest dopiero pakownia.

Tak się to wszystko nazywa szybko i zgrabnie w języku potocznym. Z maszyn na maszynę, z maszyn na maszynę, po maszynach, po maszynach i towar gotowy. Szybko sprawnie nikt przytem nie cierpiał, nikt się tem nie zmę-

czył, nikt na to nie płakał, wszyscy mają zdrowe płuca, a towar gotów...

Inaczej nieco wygląda ten ideal nowoczesnej produkcji w oczach szarego człowieka pracy. W oczach człowieka, towarzyszącego dzień w dzień po osiem długich godzin, pozerającej nerwy i zdrowie, maszynie.

PIEKŁO FABRYCZNE

Spróbujmy tylko dostać się do piwnic fabrycznych, w których mieszczą się kotły i farbiarnie. Pierwszy pęd z uchylonych nieledwie drzwi zatyka oddech, kładzie się na płucach nieopisanym koszmarnym ciężarem. Temperatura Ablsyni jest nieczym w tutejszych podziemiach. Jeśli ciepło tej sali, a raczej przeraźliwy jej zaduch nie sięgają 45 stopni Celsjusza, to zapewne ani je dnej kreski mniej. Odurzający zapach farb miesza się z wyciewami rozgotowanej bawełny i dusi, dusi, strasznie i morderczo.

W atmosferze tej pracują ludzie. Normalni ludzie, którzy rozdili się w ten sam sposób, jak ludzie na powierzchni ziemi, zepchnięci w niewolę piwnicznych kotłów farbiarni.

„TRZEBA ŻYĆ“

Stara, około sześćdziesięciu lat licząca kobiecina uwija się przy żelaznym kotle i wyciąga na długim kiju szmat krwawo czerwonego płótna, jakby ją barwił krwawy pot robotnicy.

— Pani już dawno przy tej pracy?

— Już bardzo dawno! — szepczą blade, zmarszczone usta.

— Ciężka praca! —
— Trzeba żyć!

Ano tak. Trzeba żyć! Czyż może być mądrzejsza odpowiedź? Trzeba żyć!

Ale i nam trzeba żyć i jak najspieszniej opuszczać tę straszną, zabójczą atmosferę piwnicznej farbiarni.

NIEWOLNICZY MASZYN

Na górnych piętrach, w hali warsztatów tkackich panuje niepodzielnie loskot i maszyna. Ponad sto żuromatyzowanych warsztatów tkac-

kich sprawia wrażenie poprostu fantastyczne. Człowiek stał się tu automatem, niewolnikiem maszyny. Jest tylko jej stróżem, czuwającym nad kaprysmi zelastwa.

— Bo panowanie nad całą tą fabryką objęła wyłącznie i niepodzielnie maszyna. Maszyna, która zabija wszelką indywidualność, maszyną, która ogłupia, przyzwyczajając i specjalizując robotnika w jednym tylko szczególe pracy. Robotnik nie widzi prawie nigdy końcowego etapu swojej produkcji, do której przecież dodał swoje siły. Widzi ją chyłta w tych tylko wypadkach, jeśli zmańdzie się w sklepie w charakterze klienta nabywającego swój własny towar.

Robotnicy w czasie pracy nie zamieniają ze sobą jedno go słowa, bo przeraźliwy huk maszyn wtłacza do głowy każdą myśl, która zrodziła się dopiero w komórkach umysłów.

JEDNA ROBOTNICA — DZIESIĘĆ MASZYN

W olbrzymiej hali zgrzebla rek jedna robotnica obsługuje dziesięć maszyn. Więcej ręk ludzkich jak dwie do tej czynności nie potrzeba. Maszyna poprostu nie życzy sobie tego. Upatrzyła sobie jedną starą robotnicę i każe jej wyłącznie dreptać dookoła swoich dziesięciu żelaznych sióstr i czuwać nad ich czynnościami.

— Pani dawno już pracuje w tej fabryce?

— Od trzydziestu lat.

— Stale przy tych maszynach?

— Na początku jeszcze takich nie było, ale teraz nie odchodzi od tej roboty.

5 LAUREATÓW — WETERANÓW

Oprowadzający nas inżynier komuśkuje nam w tej chwili, że robotnica nie jest bynajmniej wyjątkiem i jedynym okazem weterana pracy.

— Możemy się poszczycić, że w fabryce naszej pięciu robotników odznaczonych zostało przez pana ministra Przemysłu i Handlu medalami za dwustopięcioletnią pracę w naszej fabryce.

Dwadzieścia pięć lat! Prześladyje nas przedziwna myśl. Dwadzieścia pięć lat w tych olbrzymich salach, w tym labiryncie pracy? Dwa dziesięcia pięć lat w niewoli maszyny-automatu!!!

Idziemy wzdłuż długich sal i nie czujemy nawet własnego serca bicia. Obrazy przytłaczają się wzajemnie i potęgują grozę.

Po półtoragodzinnej wędrówce wreszcie wychodzimy podziemnymi korytarzami na powierzchnię ziemi. Wyszliśmy jednak tylko we dwóch. Za murami fabryki pozostało tysiąc robotników. Milcząca załoga wrzaskliwych maszyn. Pozostali i przychodzić tu będą dzień w dzień o godzinie osmej rano, aby po przepracowaniu swej ośmiogodzinówki wyjść na światło dzienne dopiero o godzinie 5 po południu, kiedy kręte ulice starej Woli zabłysną tysiącem migotliwych świateł.

I co za to mają? Jak wyglądają warunki ich pracy ze strony moralnej i materialnej?

Na to pytanie odpowiedzą nam w następnym numerze sami robotnicy. W napięciu oczekiwania będziemy ich głosu.

Reumatykom i cierpiącym na artretyzm

szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody, zwłaszcza w obecnym okresie. Przy przykrych i dokuczliwych bólach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Fogal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Tabletki Fogal stosuje się również w grypie i przeziębieniu w dawkach po 1-3 tabletki 3 razy dziennie. Zadzajcie tylko oryginalnych tabletek Fogal. Obecnie cena za 100 sztuk 21. 1.50 za rurkę.

W bazaltowych kamieniołomach



Na zdjęciu górnym jedna z ulic osiedla, na dolnym — stary barak, w którym mieszkali tymczasowo robotnicy.

Bazalt łamie się w Polsce w kilku miejscowościach, największą jednak i najlepiej zorganizowaną jest kopalnia w Janowie Dolnym. Otwarta dopiero w 1928 roku rozwija się w tak szybkim tempie, że produkcja przekroczyła dziś 250.000 ton rocznie. W kopalni tej zatrudnionych jest 2.500 robotników, praca trwa bez przerwy, zimą i latem, dniem i nocą. Praca w miarę możliwości jest zmęczająca. W związku z rozrostem kopalni budowane jest miasto przemysłowe na terenie kopalni. Już gotowe są budynki dla kierownictwa, centrala elektryczna, szkoła o olbrzymich oknach, wille dla urzędników, morozowe przystanki dla klubów robotniczych, dom turystyczny. Osiedla robotnicze będą gotowe w ciągu pięciu lat. Ostatnio ukończono i oddano na mieszkanie 20 domków dla rodzin robotniczych. W budowie są domy zbiorowe dla kawalerów, gdzie każdy robotnik otrzyma skromnie umeblowany pokój.

Na grobach drogich Wam zmarłych palcie znicze i lampki nagrobkowe



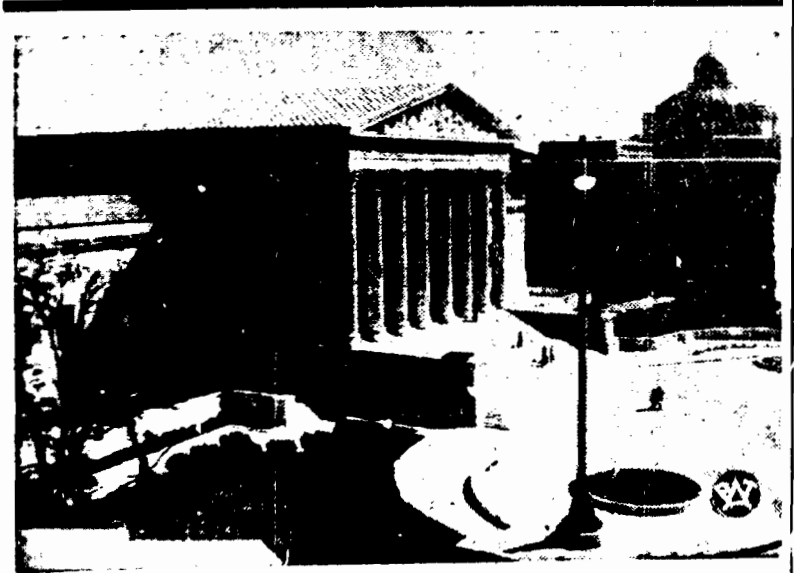
firmy chrześcijańskiej

Uwaga: Tego roku wypuściliśmy również lampki nagrobkowe „Uszczędnościowe“ po tańszej cenie.

ŚLUB PRZEMYSŁOWCA I JEGO SEKRETARKI W ŁODZI

W Dubrowniku wielką sensację wywołała wiadomość, że pewien znany polski przemysłowiec, który łowił tam rybkę, wstąpił na pełnym morzu ślub ze swoją sekretarką.

Obje był gościem na jachcie luksusowym „My boy“, należącym do pewnego miljoniera amerykańskiego. Jakiś ten ślub na rodzimym w porcie Dubrownickim i lada dzień miał wyruszyć w dalszą podróż. W tajemnicy przed właścicielem statku i jego żoną młoda para skomunikowała się z kapitanem i ogłosiła go, by na podstawie zezwoleń morskich udzielił jej ślubu. Spuszczono więc kotły. Po odbyciu na przeproszę, odbędzie od żreżu kapitan udzielił młodej parze ślubu. Nazwisko przemysłowca i jego młodej żony, podanej w lutym tute w Łodzi, nie jest znane. Przelatują, że to jest Aleksander Zabęski i Alina Kar. Pielonno ślub ten rzeczywiście się odbył, ale na filmie. W tym okresie bowiem jęsey filmowcy nakręcał w Jugosławii obraz „Pamięć z Posti Restante“. He jest prawdziw w tych pogłoskach przekonany się może na premierze tego filmu w kinie „Apollo“.



W tym Pała: Sprawiedliwości w Waszyngtonie.

REFORMACKIE PIŁGŪKI z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
ŁŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEKLIWAŁOBY
ŚRODKIEM PRZECZYSCZAJĄCYM.
ŻYCIE 1-3 PIŁGŪKI NA NOC.

OBŁĘDENA MIŁOŚĆ

SRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony nie ma w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast ponukał na poszukiwanie żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Gdy hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten lotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem. Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnych gwałtu, szybko pozabował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odpowiedział, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócił na wieś i po kilku dniach znów się spotkał w wileńskim klubie karcinym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonę natychmiast nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie wskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koło hr. Kazimierza rozbił się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tym życie Forowskiemu. Zatem został zaproszony na zamek i od owej chwili żywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą, zaoblatował jej swą przyjaźnią bezgraniczną. Przyznał się do winy, błagał o przybaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i z bronią nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawiadła Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnych gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odkrył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypadł trującą i zakochał bez śladu. Hrabina Mira zapadła na umiarkowanie mózgu i od piero po wzięciu miłośnika wzdróżowała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że potrzebował go pod murami Fortu. Miał być w Warszawie, Ostrołęka, Lublin, w Wilnie. Okazało się, że zapomniał się memu zakrycia tego kościoła. Jednak, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wysłała go do domu.

Poszukiwała jeszcze syna, ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginał od truciizny — wywoził syna zagranicę, a przywoził powrotem dopiero w r. 1920, gdy syn podrośł a do wrot Warszawy dojechała nawalnica śnieżna. Oba postanowili wreszcie ochotniczo do wsi. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał oca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, reagując zaś uparcie zataił. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabia Forowski zamieszkał w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą najbliższą w Warszawie, do którego przywieziono dziecko rannego na froncie Henryka. Zapiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dobie śmierci przyczytała się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec — Henryk — przyjechał do domu z tej syn.

Linie dowodzenia się, bo po skończonej wojnie Gerowicz znowy wyjechał z kraju, udając się do Ameryki. Na okrze Henryk zakochał się w pięknej Milusi, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił poczekać, aż ona wreszcie swoje pochodzenie.

Gdy ojciec i syn znaleźli się wreszcie sam na sam w kajucie, hrabia Wandycz, dręczony najczarniejszymi przeczućiami, rzekł Henrykowi słowami tak zmienionym, że ledwo dosłyszalnym:

— Słucham cię, mój drogi.

Henrykowi teraz, rzecz prosta, nie pozostawało już nic innego, jak tylko odpowiedzieć i to natychmiast.

— Ale tu właśnie się zawahał...

Zdawał sobie aż nazbyt dobrze sprawę z tego, jaki okrutny cios będzie musiał zadać...

Szukał więc słów i cofał się jakby już w ostatniej chwili.

Ojciec rzekł:

— Jesteśmy już przebieżkami... Możesz śmiało mówić...

— Nie miej mi za złe, tatusiu — zdołał zaledwie wybełkotać Henryk — że zadam ci pytanie, które może cię zabić, ale od tego zależy będzie szczęście całego mojego życia, bo... bo... ja się zakochałem...

Gerowicz zadrżał na całym ciele.

— ... i okazał się najbardziej...

Miała teraz nastąpić między nimi rozmowa straszliwa, nieunikniona, która z pewnością wykopie między nimi przepaść nie do przebycia.

Powtórzył:

— Zakochałem się?

— Tak, tatusiu...

— I w kim to, w kim, nieszczęsny?...

— Jakto — zawołał Henryk. — Więc kto się zakochał, jest „nieszczęsny“?

— Zawsze, mój drogi, lub... niemal zawsze...

— A mnie się w tej chwili wydaje — rzekł z mocą Henryk — że miłość jest jedynym szczęściem na świecie.

— Bo to twoja pierwsza miłość. Nie znasz jeszcze miłości i nie wiesz, ile może dać udręk, rozczarowań, tragedij...

— Mniejsza o to. Teraz wiem tylko jedno, że kocham... I gdybym nawet w wyniku tej miłości miał ponieść śmierć, nie będę tego żałował, bo zbyt wiele już rozkoszy przeżyłem. To tak błogo — móc kochać...

— Kogóż to kochasz tak bardzo, o ile wolno wiedzieć?

— Cudne dziewczę, godne najwyższego uwielbienia.

— Kobieta, którą kochamy, zawsze wydaje nam się godna uwielbienia, obdarzona najwspanialszymi zaletami...

— O, tatusiu, jeżeli o tę chodzi, to ręczę, że doskonałością przewyższa wszystkie inne kobiety.

— Czy ją ją znam?

— Z widzenia z pewnością.

— Gdzie ją mogłem widzieć?

— Tu...

— Na tym statku?

— Tak.

— Ach, to zapewne ta panienska, którą...

— ...którą nieraz obaj podziwialiśmy z matką — dokończył pytanie Henryk.

— Istotnie, przyznać muszę, że ślicznotka...

— Prawda? A jaka miła, dobra, uczciwa... To kryształ nie dziewczyna.

— Rozmawiałaś z nią?

— Niewiele. Powiedziała mi, że jest Polką, córką nauczyciela gimnazjalnego, który padł, jako ochotnik, broniąc Warszawy. Obecnie jedzie z matką do Nowego Jorku, aby tam lekcjami zarabiać na życie. Nie mają bowiem żadnego majątku. Poświęca się pracy zarobkowej, aby utrzymać matkę i siebie.

— Tak, to dobrze o niej świadczy. Czy ona wie, że ją kochasz?

— Nie powiedziałem jej tego jeszcze, tatusiu. Nie chciałem wyznawać jej mojej miłości, za nim będę miał pewność, że będę mógł moje uczucia dla niej uszczęśliwić. Muszę przedtem wiedzieć, czy ją, dziecko zbrodni... jak mnie kiedyś nazwał... mam prawo wogóle żenić się z kimkolwiek?...

Tu Henryk spojrzął na ojca przenikliwie.

Tamten drgnął i pokręcił straszliwie.

Nie nie odpowiadał...

Henryk mówił dalej:

— W związku z tem wszystkim chciałbym ci, tatusiu, zadać tylko jedno jedyne pytanie, nie żądając żadnych innych wyjaśnień. Powiedz mi tylko, czy mam prawo żenić się?

Ponieważ zaś hrabia Wandycz milczał w dalszym ciągu, Henryk powtórzył:

— Błagam cię, Ojciec, odpowiedz mi. Chodzi w tej chwili o szczęście lub nieszczęście mojego całego życia. Nie pozostawiaj mi w tej straszliwej niepewności, w tych wątpliwościach, które mnie pożerają. Niech wiem przynajmniej, na co mogę liczyć i czego się spodziewać. Czy mogę się żenić? Odpowiedz mi krótko: tak czy nie. To mi wystarczy.

Hrabia Wandycz zawahał się ponownie.

Ponieważ jednak zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że nie mu nie pomoże i żadnej zwłoki już nie uzyska, wołał ostatecznie sprawę jasno postawić i rzekł tylko jedno słowo, jak syn o to prosił.

— Nie.

Henryk zamknął oczy.

Wydało mu się, że niebo, które na chwilę mu się uchyliło, zamknęło się teraz przed nim.

Przeszył go całego dotkliwy ból.

Zapytał.

— Więc nie mogę się żenić?

— Niestety, nie — powtórzył ojciec.

— Boże, Boże — rozpaczal Henryk — więc jestem najmieszczęśliwszym z ludzi, najbardziej upośledzonym... Najgorszy zbrodniarz ma prawo się żenić... Czasami nawet bierze ślub przed pojściem na szubienicę i tylko mnie to szczęście, jedynym prawdziwym szczęściem, jakie można zapaść na tym padole leż, ma być wzbronione? Za jakie

grzechy? Cóż ja takiego zawiniłem? Lub raczej co zawinił ci, którzy mnie na świat wydali?

Hrabia Wandycz cierpiał okrutnie, słysząc te słowa syna.

Rzekł.

— Nie możesz się żenić, bo... niewiedomo nawet, kim właściwie jesteś...

— Jakto? Dlaczego niewiedomo?

— Boś został poczęty w chwili... tragicznej...

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem! — zawołał Henryk — ale mniejsza o to... najgorsze to chyba, że nie wolno mi się żenić, więc nie wolno mi również kochać... Jestem doprawdy dzieckiem przekletem... dzieckiem zbrodni...

Nie mógł dłużej nad sobą panować...

Padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach i wybuchnął rzewnym płaczem.

A ojciec?

Plakał z nim razem, nie mógł bowiem przemóc bólu, szarpającego mu serce.

Ukląkł u stóp syna...

Bełkotał:

— Wiesz, że cię kocham, synku...

— Cóż z tego? — westchnął Henryk z niewypowiedzianą rozpaczą w głosie.

— Mam tylko ciebie jednego na świecie, synku, i chciałbym, aby życie było ci rajem. Krwi utoczyć dalbym sobie, aby nic nie zaćmiło ci szczęścia i radości. Dalbym ci chętnie wszystko, co tylko dać można...

— Możliwe — rzekł Henryk gwałtownie — ale narazie dałeś mi jedynie życie w przekleństwie i nieszczęściu, skoro nie wolno mi będzie kochać.

— Gdy dowiesz się całej prawdy, raczej mnie będziesz żałował, niż potępiał.

— Niechże dowiem się tej całej prawdy wreszcie.

— Nie, na to nie zdecyduję się nigdy. Ja, widzisz, także kochałem... kocham jeszcze... kochać będę zawsze. Miłość ta mnie unieszczęśliwiła na całe życie... pożera mnie i gnębi... i wiem, niestety, aż nadto dobrze, że jest beznadziejna. Kocham kobietę, która może odczuwać dla mnie jedynie odrazę i nienawiść.

— I ona właśnie jest moją matką?

— Ona właśnie...

— Czy jeszcze żyje?

— Tak.

— I nie powiesz mi...

— ...gdzie jest? Nie, nie powiem nigdy — rzekł twardo ojciec.

Henryk wstał.

Miał wyraz twarzy wręcz przerażający.

Rzekł.

— W takim razie nie jesteś już moim ojcem. Jesteś moim katem.

I wyszedł...

Widząc to, hrabia Wandycz padł nawznak — zemłony.

Henryk nie widząc już omdlenia ojca, udał się na pokład.

Miał błędne oczy i poruszał się, jak obłąkany. Spojrzył na morze...

Było czarne, jak czarne było w tej chwili niebo, niebo bezgwiezdne i bezksiężycowe...

Ledwie dosłyszalnie muskały ciche fale burty statku...

Mrok w górze... mrok w dole...

I przepaść bezdena...

Henryk przechylił się przez burzę...

Na pokładzie dookoła nie widać było nikogo... Albo w każdym razie Henryk nikogo nie widział...

Ktoś jednak tu musiał być, bo w chwili gdy już rzucał się w odmęty oceanu, nagle jakieś silne ramię chwyciło go za kark.

Odwrócił się i ujrzał... oficera... dyżurnego oficera pokładowego, który go od razu zapytał:

— Co pan robi?

Henryk starał się wyrwać oficerowi i szamotoł się z nim, mówiąc:

— Chcę umrzeć.

Ale oficer trzymał go mocno i nie wypuszczał.

Henryk wszakże też nie był ulomek.

Nie ustępował i oto na pokładzie zawrzała straszliwa walka na śmierć i życie. Oficer i Henryk bili się i tłukli okrutnie... głucho, a zaciękle...

Aż nagle w pewnej chwili Henryk zdołał odpechnąć oficera, że ten aż się zatoczył. Henryk pośpieszył ku burcie, zdecydowany tym razem już nie dać sobie przeszkodzić w swym zamiarze samobójczym.

Dalszy ciąg jutro.

W zacisznym domku dla szaleńca

znajdowała się fabryka fałszerzy pieniędzy

Do wielkich odkryć dochodzi się często przez przypadek. Ta prawda ma zastosowanie również w pracy policyjno-wywiadowczej.

Posterunkowy Paciorkowski pełnił służbę patrolową we wsi Stara Miłosna pod Warszawą. Zanotował, że pod domkiem, stojącym w zarosłach zdala od szosy, kręci się jakiś mężczyzna, który na widok granatowego munduru, co rychlej ukrył się w gąszczu krzaków. Już od kilku miesięcy życie wewnątrz domku, do którego sprowadzili się jacyś mężczyźni, wywoływało zainteresowanie mieszkańców wsi, stale bowiem okna mieszkania były grubo przysłonięte firankami, a nikt z ciekawych nie był dopuszczany do środka. Post. Paciorkowskiemu zarówno tajemniczy domek i mężczyzna, jakby stojący na czatach — wydał się podejrzani. Postanowił osobiście rzecz całą sprawdzić.

Fabryka fałszerzy monet

Z zdjętym z ramienia karabinem post. Paciorkowski wkroczył nagle do środka. Jednym rzutem oka zbadał sytuację; oto znalazł się w tajemniczej fabryce fałszywych monet. Świadczyły o tym najrozmaitsze narzędzia i doskonale urządzone warsztaty. Przed stołem, na którym leżały stosy monet, stał trzech mężczyzn, gorąco oddających się pracy posrebrzania odlanych z miedzi i niklu fałszyków. Fałszerze nie słyszeli wkroczenia posterunkowego. Jeden okrzyk: „ręce do góry” wmurował ich wprost do podłogi.

Gdy odwrócili się, posłusznie wypełniając gromki rozkaz, ujrzeni wyceLOWANĄ w ich stronę latę karabinu. Post. Paciorkowski wyprowadził wszystkich trzech na podwórze. W tym momencie nadszedł jeszcze jakiś podejrzany osobnik, trzy mając w ręku wiadro wody. Nie było wątpliwości, że był to również członek szajki fałszerzkiej, zatrudniony przy produkcji. Ten posłusznie wykonał rozkaz posterunkowego, który przystąpił do skucia pojmarów w kajdanki. W tym trakcie jeden z zatrzymanych okrzyknął jakby z widzą, że posterunkowy jest sam, zaryzykował ucieczkę. Jednocześnie z domku wybiegła młoda kobieta i również rzuciła się do ucieczki.

Strzał do uciekających

Post. Paciorkowski wystrzelił w kierunku uciekających



Poradnik prawny

„Poradnik Prawny” — instytucja, która pomaga w trudnych sytuacjach prawnych. Wskazuje na błędy i pomaga w ich uniknięciu. Wskazuje na możliwości i pomaga w ich wykorzystaniu. Wskazuje na zagrożenia i pomaga w ich uniknięciu. Wskazuje na korzyści i pomaga w ich osiągnięciu. Wskazuje na obowiązki i pomaga w ich spełnieniu. Wskazuje na prawa i pomaga w ich ochronie. Wskazuje na obowiązki i pomaga w ich spełnieniu. Wskazuje na prawa i pomaga w ich ochronie. Wskazuje na obowiązki i pomaga w ich spełnieniu. Wskazuje na prawa i pomaga w ich ochronie.

dwukrotnie, lecz kule chybiły. Obawiając się, by i reszta zatrzymanych nie skorzystała z przykładu, post. Paciorkowski pozostał przy nich. Na wszczęty alarm nadbiegli mieszkańcy wsi i przy ich pomocy odstawiono bandę fałszerzy na posterunek policji.

Okazało się, że zatrzymani byli Józef Chmielewski, Henryk Majcherkiewicz i jego brat Wacław Majcherkiewicz. Nadjechały z Warszawy władze sądowo śledcze i przystąpiły do rewizji tajemniczego domku. Oprócz całego wyposażenia technicznego znaleziono ogromną ilość fałszywych monet 2 i 5 złotych, już gotowych do puszczenia w obieg. Fałszyków było na ogólną sumę 23.345 zł. Wszystkie były znakomicie podrobione. Widać było, że sztancze wykonywał specjalista rytownik-grawer. Był nim właśnie ten z członków bandy, który zdołał uciec post. Paciorkowskiemu. Zajął się odszukaniem zbiega.

Za parawanem szaleńca

Przedewszystkiem ustalono, że tajemniczy domek był własnością Romana Pietrzaka.

Pietrzak na kilka miesięcy przedtem przeczytał w jednej z gazet stołecznych ogłoszenie, że „poszukiwany jest zaciszny domek w lesie lub pod lasem dla umysłowo chorego”.

Pietrzak zgłosił swą ofertę. Zgłosił się doń wkrótce jakiś mężczyzna i podając się za Sta-

niława Majewskiego wyraził zadowolenie, że domek Pietrzaka doskonale nadaje się dla kuracji umysłowo chorego, i wynajął lokal za bardzo korzystną dla właściciela sumę.

Pietrzak nie zdziwił się, gdy wkrótce do jego domku sprowadziło się trzech ludzi. Uważał bowiem, że umysłowo chory musi mieć większą opiekę. Nie dziwił się Pietrzak, że dziwny lokator nie chciał go nigdy dopuszczać do środka, gdyż, jak tamten twierdził, chory jest niebezpieczny dla otoczenia, nie znosi widoku obcych twarzy ani światła dziennego.

Z kochanką „pracował” — z żoną mieszkał

Zajął odszukaniem się owe go Majewskiego.

Wkrótce ustalono, że jest to nazwisko fałszywe, a pod nim ukrywał się znany policji fałszerz i kasiarz Stanisław Kulakowski, zam. w Warszawie przy ul. Ogrodowej 5. Kulakowski po schwytaniu bandy w Starej Miłosni znikł, jak kamfora. Dopiero po kilku miesiącach policja otrzymała konfidenckalne informacje, że Kulakowski, który miał kochankę (ona to uciekła krytycznego dnia), przebywa u swej żony, Anny, przy ul. Piwnej 41 w Warszawie.

Zostali wydelegowani posterunkowi celem aresztowania Kulakowskiego. Na dobijanie się policji Kulakowska drzwi nie chciała otworzyć. Wtedy

wyważono drzwi siłą. W chwili wkroczenia policji do mieszkania, Kulakowski stał już na parapacie okna, gotowy do ucieczki. W porę przeszkodzono zamiarowi.

Banda fałszerzy

Kulakowski został rozpoznany przez post. Paciorkowskiego jako ten, który umknął po zdemaskowaniu tajnej mennicy w Starej Miłosni.

Inne dowody wykazały, że Kulakowski był głównym członkiem bandy.

Jednocześnie policja powiatu warszawskiego schwytała kolporterów fałszywych monet.

Byli nimi dwaj bracia Stefan i Władysław Krajewscy. Władysław Krajewski był jednym z „opiekunów” rzekomego chorego umysłowo, który zamieszkał w zacisznym domku.

Cała banda w liczbie 6 osób zasiadła w czoraz na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Tracił przytomność po wódce

Kulakowski i Krajewscy nie przyznali się do winy. Chmielewski przyznał się do fałszowania monet. Henryk Majcherkiewicz ze skruczą przyznał się do udziału w bandzie fałszerzy. Twierdził, że po utracie pracy szatniarza w nozonym dancingu „Moulin Rou-

ge” pozostał bez środków do życia.

— Jak ja wypię, nie wiem, co robię. I za kieliszek wódki zgodziłem się na przystąpienie do fałszerzy.

Jest to niezgodne z rzeczywistością, bo jak się okazuje, Majcherkiewicz miał już jedną sprawę za fałszowanie monet i Sąd Apelacyjny po wyroku skazującym na dwa lata, wydał wyrok uniewinniający.

Do sprawy powołano około 40 świadków. Proces zatem potrwa conajmniej dwa dni.

Świadek uciekł

Ciekawym momentem było to, że jeden ze świadków, jeszcze przed zbadaniem opuścił gmach sądu.

Oświadczył on kom. Bule, również świadkowi w tej sprawie, iż boi się zeznać, bo poplecznicy oskarżonych zagrozili śmiercią w razie złożenia obciążających zeznań.

Sąd zarządził sprowadzenie świadka pod przymusem na poniedziałek.

MAJANISZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSAWA JERZOLIMSKA 27

Ze świata —
pracy

STRAJK NA SZOSIE

Przedsiębiorstwo, prowadzące budowę szosy na szlaku Wyszaków — Radzymin, zaległo z wypłatą zarobków robotniczych w sumie około 30 tysięcy złotych. Robotnicy, zajęci przy budowie drogi, porzucili pracę.

Zaległe zarobki zostały wypłacone, ale powstał nowy zarządek na tle zapłaty za strajk. Robotnicy żądają wypłacenia zarobków za czas strajku, który wybuchł nie z ich winy.

PRACOWNICY APTEKARSCY ŻĄDAJ PODWYŻEK

Wczoraj w Inspekcji Pracy I okręgu odbyła się, pod przewodnictwem inspektora S. Kwapińskiego, konferencja z udziałem przedstawicieli Warsz. Tow. Farmaceutycznego i zarządu Związku Zawodowego Farmaceutów w sprawie uregulowania warunków pracy w aptekach na terenie Warszawy.

Przedstawiciele pracowników wystąpili z żądaniem podwyżki najniższych płac do poziomu minimalnych płac, stosowanych w 1928 r.

W czasie kilkugodzinnych pertraktacji, dzięki wzajemnym ustępstwom, strony zbliżyły swoje poglądy w tej sprawie o tyle, iż jest nadzieja, że na następnej konferencji, po porozumieniu się delegatów ze swymi mocodawcami, dojdzie już do zawarcia porozumienia.

URLOPY WYPOCZYNKOWE PRACOWNIKÓW

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie rozpoczęła już teraz przyjmowanie podań pracowników umysłowych w sprawie wyjazdu na przyszłe urlopy wypoczynkowe do sanatoriów i leczniczynie ZUPU.

Do podań dołączyć należy zaświadczenie pracodawcy o istnieniu stosunku służbowego i wysokości poborów.

CHCĄ ZNIŻYC PŁACE ROBOTNIKÓW NA ROLI

W początkach listopada odbyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej pierwsze konferencje w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1936. Pomiędzy organizacjami ziemniakami, a związkami robotników rolnych zarysowuje się poważny zarządek z powodu zmian, jakie ziemianie wprowadzić chcą do umowy. Pracodawcy rolni domagają się bowiem, skreślenia klauzuli, która gwarantowała nieuczynność z pracy wszystkim robotnikom mającym ponad 25-letnią wysługę. Ziemianie noszą się poza tem z zamiarem redukcji stawek.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Przykro mi było, że w zeszłe niedziele złamanego słowa w tem miejscu nie mogłem zażyć, ale jak pragnę pokoju światowego, nie moja wina.

Zwyczajnie przymkli nasz w pudełko na dzień świąteczny, ale tem razem niewinnie. Chciałem po prawdziu gryps ze swoją niedzielną papugą z mamra przeszwarować, ale że te cwaniaki, co się tą uczciwą i pożyteczną robotą zajmowali, także samo do ula przyskrzynili, to i nie było jak.

A z tem naszym przymknięciem, to znów tak było: Sie dzień sobie „pod szprotkę” i doświadczenie nad mieszanką szparytusu z czysto monopolik robiem, aż tu włata rady Franek i jadaczkie drze, że się jakaś draka urzeczywistnia.

Wwalcowałem mieszankę do kieszeni i na dane miejsce wypadku ganiamy. Widziana, że faktycznie rozżwiżone bałagan, jak nagle śmierć, tak dawaj dochodzenie przeprowadzić.

Pokazuje się, że jedne bracie dobroczynnościowe wielki bal pod nagram piebem dla przeczrobotnych uskutecznili. Paru patalichów siozi i na trąbkach kawalki wydumebuje, ale zamiast bezrobotne, to robotne tangiego chodzą, a bezrobotne temczasem stoją i slinkie lykają.

— Faktycznie niesprawiedliwość się dzieje! — myślę. Sztukłem w trębę jednego takiego organiste, żeby się na parę pięć minut przymknął, na podstawkie od nut się tranżole i papugie wygłaszam.

— Narodzie kochany! — mówie. — swiństwo z wieprzowiną się tu wyrabia! Krzywda ciemnym masom bezrobotnym się dzieje! O wiele dla bezrobotnych litosiwa społeczność koncert załondowała, to po kiego grzyba rzeźnik, kamieniczniki i jeszcze borżuje te melodje lykają, biednym je odbierają i tangiego platfusami chodzą? Wont nie stęd łutki jedne w dobrobyt szarpane, miejsce dla krezysowych ofiar w trymiga mie tu zrobić!

I z kontrabasem do niech się zabieram. No i wiadomo, pieranem nieprozzone goście dań dęba, bo już nie znają, ale bezżadne jak stali tak dalej sterczą i do fikania się nie biera.

Podchodzi do takiego jednego, co mu sie ledwicie śpię, pszczyli i mówie:

— Panie bezrobotniaku szanowny! Co pan tkwisz? Łop sie pan za swoje bezrobotne brzane, i śpij na dwa pa! Toć to dla wasz je bał! Każdy jedea z wasz ma dzisiaj pieskie prawo za darmochoie wiele choć sie nakęcić i naskakać!

A ta ochliera robi mine jetałczyka w krajskiej niewoli, za brzuchem sie łapie i konają cem głosem powieda:

— Panie lady, po kiego cholero mie ta muzyka? Już drugi rok dzien w dzien urządzają nie książki kocie muzykie, w chałupie znówuż kobieta i bachory koncerta głodołwa, a od tancowania za roboty zasitkami i darmołewy zupkami to już giry pupurkli. A pan mie skakać każesz? Skacz pan sam z czwartaka na zbite morder!

Wiadomo, serce mie rozboleło od tej pogrzebowej przemowy przeczrobotnej ochliary i mysle, że faktycznie szlag jech może trafić od tej muzyki, skoro o wiele od paru dni jeden z drugim nie nie opchnęł, a może nawet i nie gólnął!

Poczęstowałem jech mieszanko, ale widze, że tyle sie każdemu kropki dostało wiele Włochom wody na wojnie. Tak wykompinowałem, że o wiele olkiesira dla niech przeznaczona, to zamiast muzyki, jensurumenta można opylć, a za te forse pragnienie jem ugasić.

Znakiem tego wezwalem dmikichów, żeby swoje broń złożyli. Ale że sie łutki jedne po dobrej woli zgodzić nie chcieli, na głód bliźnich niecznie, ale jeszcze rzucac sie zaczęli, tak dawaj jest z feraj na fujaramy po mekowach opłatać i za ruskie granice eksportować.

Potem cae olkiesira na Wólówce za trzy dychy opchnelim, i wszystkich głodnych bezrobotnych „pod szprotkę”! Tam jem dopiero mordy poweseleli. W trymiga chłopcy ochoty cholerołnej nabrali i dawaj karjokie zaiwaniać!

Aż sie nam dusza radowali, jak patrzyli na te odratowane stworzenia, tylko że nam władzuchny humor popsuli, bo nasz za pysk wzięli i do pu dla, za te drakie z olkiesira, wkleili. Ale zadowolenie swoje mamy, bo głodnych nie żedna lipa — muzyka, ale prawdziwemy serdelkamy i znapsem nakarmilim i od głodowej marnej śmierci wyratowalim!

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Buśka z Otwocka. Nie odpowiadaj listownie, gdyż nie załączyła Pani znaczka. Sen Pani wróży romans z ciemnowłosym, przystojnym chłopcem. Będzie Pani miała zmartwienie, spowodowane przez szatynkę, ale jeszcze nieprędko. Szatynka ta będzie Panią później przeproszała. Niech Pani gra na loterii. Losu prozę nikomu nie pokazywać.

P. Ziuta z Woli. Niestety nie mogę Pani pocieszyć. Będzie Pani zawsze żyła w niedostatku. Niech pociechą będzie Pani myśl, że takich, jak Pani, jest tysiące.

M. Sikorski. Uniknie Pan przypadkiem wielkiego niebezpieczeństwa. Osoba bliska zachoruje. Otrzyma Pan pracę, sen jednak nie przepowiada, gdzie. Spotka Pana rozczarowanie. Będzie Pan zaproszony na zabawę.

Mimozą z Łomżyńskiego. Odpowiadaj tą drogą, gdyż nie podała Pani swego adresu. Sen wróży dużą zmianę w życiu. W niedalekiej przyszłości czeka Pani zabawa i dużo radości. Proszę się wystrzegać blondynki w średnim wieku, którą Pani niedługo pozna. Szczęśliwy dzień — środa.

PP. Zofja Paczk., Irena Więck, Ela Kras., Nadzieja Szyl., Feiiks Gruszczyk, Adela Mat. Odpowiedzi wysłane pocztą.

M. K-anka (Lwów). Sen Pani przeowiada dużo ciekawych rzeczy. A więc czekają Panią dwa duże wpływy pieniędzy — zarobki czy wygrane. Będzie spotkanie z bardzo interesującym człowiekiem, który był w obcym kraju i wiele tam przeżył. Lubi Pani marzyć i ma Pani wrodzoną inteligencję. Proszę się wystrzegać blondynki o niebieskich oczach.

P. Irena W. z Powązek. Proszę grać na loterii do spółki na jedną ćwiartkę. Los winien zaczynać się i kończyć nieparzystą cyfrą. W przyszłości nastąpi poprawa materialna. O zamążpójściu sen nie mówi.

„Wolomianiak S. G.” Nie odpowiadaj listownie, gdyż nie podała Pani imienia, ani nazwiska. Zejdzie się Pan ze swą żoną. Czy na długo — nie wiem. Żona ma dla Pana dużo sentymentu, który stara się silnić w jakichś powodach. Niech pan będzie bardziej stanowczy i pewny siebie, a na pewno w życiu dobrze się Panu powiedzie. Szczęśliwy dzień — sobota.

Pani Jadwiga z pisze: „Miałam dziwny sen. Snił mi się wielki kamienny posąg. Z oczu jego leciały czerwone błyski, a z obrzytniej pierszy buchał dym i iskry. Patrzałam w jego oczy, jak zahypnotyzowana. Chciałam uciec, ale nie mogłam i wbrew swej woli szłam w jego kierunku. Gdy się zbliżyłam, chwycił mnie kamienną łapą i podniósł, aby pożyć. Wówczas krzyknęłam strasznie i obudziłam się”.

— 0 0 0 —
Posąg ten, to szczęścia, które na Panią czeka. Pani odpycha to szczęście przez upór, czy też niezdrową ambicję. Powinna się Pani przemóc choć raz jeden, a potem wszystko będzie dobrze. Brunet o piwnych oczach jest w Pani zakochany. Będzie Pani czynił wymówki, za które Pani zasłużyła.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedii p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 516



Nr. 517



Nr. 518

Na małej wokandzie...

Spacer z pieskiem

(A. E.) Pan Nechemja Jakobson odbywał właśnie swój poranny spacer, gdy zauważył, że biegnie za nim jakiś kundelek. Piesek poczuł miłość jakąś głębszą sympatię do pana Jakobsona, bo nie odstępował go ani na krok i przyjaźnie męrdłał ogonkiem. Wreszcie, mile zdziwiony pan Jakobson, uśmiechnął się i rzekł:

— Co tak chodzisz za mną, głupia pieska ty? Moje spodnie się ciębie podobają? Do prawdy niemądra jesteś. Ale chodź sobie, nie przeszkadzaj ciębie, piesuchna ty kochana!

Przyjaź z pieskiem zakłócona została niespodziewanym zgrzytem; mianowicie posterunkowy, ujrawszy psa bez smyczy i kagańca, zatrzymał pana Jakobsona i począł mu spisować protokół.

— Za co protokół? — dziwił się pan Jakobson.

— Za to, żeś pan nie założył psu kagańca, ani smyczy.

— Ja go mam zakładać kagańca? — obruszył się pan Jakobson. — Dlaczego, się zapytywuję? Przecież wogóle nie mam przyjemność go znać. To nie jest mój pies!

— Jaki nie pański? — krzyknął posterunkowy. Już pół godziny obserwuję, że lazi za panem.

— No to co? A jak pan lazi za mną pół godziny, to pan jest mój?

Poróższe porównanie policjanta z psem zaprowadziło nieszczęsnego spacerowicza na ławę oskarżonych.

Daremnie tłumaczył się pan Jakobson na rozprawie, że wyrażenie „pies” jest raczej komplementem niż obrazą, bo wszak pies to „wierny i sympatyczny zwierzątek”.

Sąd jednak zajął inne stanowisko i skazał pana Jakobsona na dwa tygodnie aresztu z zawieszaniem wykonania kary.

**PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80**



Coś dla Pani

Podajemy paniom taką receptę na czasie, a mianowicie podczas słot jesiennych niejednokrotnie zabłoci się nam suknie. Wobec tego, aby suknię dobrze i dokładnie oczyścić, należy poczekać aż błoto wyschnie i wykruszy się, poczem czystym starannie szczotką. Czasem jednak pomimo starannego czyszczenia pozostają na materiale plamy z błota. Wówczas należy zwilżyć galunek spirytusem i pocierać nim zaplamione miejsca.

Na pierwsze dni chłodu zimowego Paryż lansuje zawzięcie wszelkie wyroby sztyklowe. Panie przyjmują te nakazy bardzo chętnie, gdyż coż jest miłszego nad wszelkiego rodzaju ciepłe i miłkie puloworki i sweterki. Oczywiście, że i w tej dziedzinie dyktatura mody ma też coś do powiedzenia. Jeśli więc chodzi o puloworki to modne są reglany, przy czym rękawy robi się w kolorze odmiennym niż całość. Ponadto na przedzie umieszczone są guziki w kolorze tym samym co rękawy. Oprócz puloworków bardzo modne są także suknie trykotoiwe, wykonane sztyklowo lub na drutach. Kiedy na jednej z zagranicznych rewij mód pokazano taką wykonaną na drutach sukienkę z wielki w kolorze beige, przybraną zamieszonym paskiem w kolorze oranż oraz takimi samymi guzikami obciążanymi skórą — sukienka wywołata zachwyt.



Śpiewem Marty Eggerth oraz dobrą grą świetnego komika Hansa Mosera, nie widzimy nic interesującego. Temat wyświechtany, akcja nuda i rozwalka tak dalece, że nie ratują jej ładne pieśni wykonawczyni roli tytułowej. A przecież są chyba na Węgrzech dobrzy scenarzyści, sądząc z filmów z Franciszką Gaal, gdzie jakoś scenarzysta często prze wyższą jeszcze grę tej doskonałej artystki.

Kino „Casino” wzięło ten film, za pewnie w nadziei, że Marta Eggerth powtórzy im sukces „Niekończącej symfonii”.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

I.

Poza morderstwem najbardziej surowo karane jest w Anglii sutenerstwo, handel żywym towarem oraz zmusza nie do nierządu. Anglia, kraj o wielkiej kulturze, po dziś dzień jeszcze wymierza sutenerom procz kary więzienia także i chłostę.

W czasie mojej kilkuletniej działalności w policji angielskiej byłem bardzo często świadkiem w sprawach o sutenerstwo i oskarżeni skazywani byli na długoletnie ciężkie więzienie.

Wymierzanie tak surowych kar dla tego rodzaju przestępców uważam za zupełnie słuszne gdyż nawet włamywacze i różnego rodzaju krymi-

nalni przestępcy potępiają su tenerów i handlarzy żywym towarem, mówiąc, że dla zdobycia pieniędzy ryzykują własną skórą, nie narażają jednak kobiety na utratę wolności i choroby weneryczne.

Dowodem tego może być autentyczna historia, do opisanie której przystępuję obecnie. Ofiara sutenerów, po długoletniej chorobie, życiem przypłaciła swą lekkomyślność. Jej przynęta może również służyć przykładem dla młodych, zwłaszcza prowincjonalnych dziewcząt, by nie zawierały zbyt lekkomyślnie znajomości z nieznanymi mi.

W 1928 roku, a więc w dwa lata po moim wystąpieniu z

policji, zgłosił się do mnie mój dobry znajomy pan L.

— Przychodzę do pana, panie Bachrach, naskutek prośby mego przyjaciela. Chce on powierzyć panu pewną sprawę, zależy mu jednak na bezwzględnej dyskrecji, gdyż jest to bardzo drażliwa sprawa. Zapewniłem go, że na dyktando pańską może w zupełności liczyć.

— Zanim zdecyduję się tę sprawę przyjąć, muszę wiedzieć o co idzie, — odpowiedziałem.

— Blźszych szczegółów udzielił panu osobiście mój przyjaciel. Jestem przekonany, że sprawa ta zainteresuje pana i że uda się panu wyświecić tę tajemnicę.

— Nie wiedząc, o co idzie, nie mogę się wypowiedzieć. Może pan tylko zapewnić swego przyjaciela, że gdybym na to nie przyjął jego sprawy, to zachowałem ją w tajemnicy.

— A zatem dziś jeszcze zatelefonuję, gdzie i kiedy się spotkamy.

Tegoż jeszcze popołudnia zawiadomił mnie pan L., że

oczekuje mnie wraz ze swym przyjacielem o godzinie dziewiętej w gabinecie restauracyjnym w Savoyu.

Przy spotkaniu pan L. poznał mnie ze swym przyjacielem. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu i noszący znane nazwisko w sferach przemysłowych. Nazwiska jego oczywiście nie wymieniam i w opowiadaniu tem figurować on będzie jako pan Kwiatkowski.

— Przyjaciel mój poradził mi, bym się do pana zwrócił, — rozpoczął z pewnym zażenowaniem. — Chodzi tu o kobietę, a ponieważ jestem czło wiekiem żonatym, więc zrozumie pan, jak przykra jest dla mnie ta sprawa i jak obawiam się rozgłosu.

— Przyrzekłem już pańskiemu przyjacielowi dyskrecję, więc o ile panu moje zapewnienie nie wystarczy, to spotkanie nasze było zupełnie zbyteczne i nie mam więcej o czem mówić — odparłem nieco doknięty.

— O ile pana obraziłem, to proszę mi wybaczyć. Jestem

przekonany, że mogę w zupełności panu zaufać. Słyszałem już i czytałem w prasie tyle o pańskich sukcesach i jestem pewien, że nie będzie pan miał zbyt wiele trudności z wyświeczeniem tej przykłej dla mnie sprawy. Oczywiście pokrywam wszelkie koszty z tem związane, nie mówiąc naturalnie o pańskim honorarium.

— Pomówimy o tem później. Przedewszystkiem chciał bym się dowiedzieć, o co idzie. Przypuszczam, że padł pan ofiarą szantażu.

— Mylił się pan. Chodzi o zupełnie co innego.

W tej samej chwili zapukano do drzwi i wszedł kelner z pomocnikiem, by podawać do stołu. Oczywiście w ich obecności rozmawialiśmy o sprawach obojętnych i dopiero po ich odejściu pan K. rozpoczął:

— Przed dwoma laty poznałem pewną młodą dziewczynę i aczkolwiek, jak już zaznaczyłem jestem żonatym, nawiązałem z nią bliższe stosunki.

Dalszy ciąg jutro.

Awantura na ul. Sienkiewicza Mąż pobił żonę idącą w towarzystwie dwu młodzieńców

Wczoraj wieczorem na ul. Sienkiewicza, obok mostu miał miejsce niezwykle wypadki.

Przez wspomniany most przechodziła pewna męzka w towarzystwie dwóch młodzieńców.

Potrzebny inkasent

Zgłaszać się do administracji między 10-11 r. i od 6-7 w.

Pociąg najechał na furmankę

W dniu 23 bm. o godz. 18.10 pociąg Nr. 721, idący z Warszawy do Białegotoku, na przejeździe kolej Zienciuki-Lynki, pod Łapami, najechał na przejeżdżającą furmankę, powożoną przez Stanisława Drewnowskiego, lat 37 ze wsi Wólka-Pięt-

Reszbawione ożywną rozmową towarzystwo spostrzegł przechodzący mąż, który szybko przyskoczył i spoliczkował swoją wiarołemną żonę.

Obaj kawalerowie stanęli w obronie niewiasty. Wzajemnie szamotania się, z rąk jednego z kawalerów wypadła na bruk paczuska. Rozwinęło się opakowanie i oczom struchlałego meza ukazały się... artykuły

kowska, gm. Wyszki, pow. Białskiego, zabijając tegoż Drewnowskiego na miejscu, jak również parę koni i druzgocąc wóz. Zachodzi podejrzenie, że Drewnowski najwidoczniej spał i nie zauważył nadchodzącego pociągu.

Likwidowany strajk kaflarzy

Strajk w kaflarni B-ci Nowickich w Gródku w dniu 20 bm. został zakończony. Robot-

nicy po uzyskaniu podwyżki z 3 zł. na 3 zł. 40 gr. od 1000 kafla - przystąpili do pracy.

PIERWSZORZĘDNA
pralnia chemiczna i farbiarnia

W. Guzowski

Surazska róg Mińskiej
(front)

przyjmuje po cenach konkurencyjnych wszelkie roboty wchodzące w zakres prania i farbowania, specjalność farbowanie futer

S U K N O

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

Jakób Kafałowski

Białystok, Geldowa No. 2
tania - solidnie

Podaje się do wiadomości Klienteli, że
26 października r. b.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Białostockiego PRZENOSI SWOJE BICIRA do własnego lokalu

przy ul. Pierackiego Nr. 1.
(dawniejszy lokal Ubezpie. Społecznej)

K. K. O. przyjmuje wkłady, wpłaty na r-ki czekowe, weksle do inkasa miejscowe i zamiejscowe, inkasuje należności za abonamenty telefoniczne, prąd elektryczny i składki Ubezpieczalni społecznej

Uwaga Czytelnicy!

Każdy, kto do dnia 31 b. m. zdąży zaprenumerować „Ostatnie Wiadomości”, otrzyma duży rabat.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja od 6 do 7 wiecz

Straszny wypadek

Malniewski Władysław, lat 20 (Białostobek 30) wieząc ul. Sienkiewicza w kierunku Rynku Kościuski, mękę wozem, przed domem Nr. 31 poślizgnął się,

upadł na bruk, uderzając głową Wymienionego przewieziono do szpitala żydowskiego, gdzie dr. Kramarz orzekł, że stan Malniewskiego jest beznadziejny.

„Gwałtu sensacja”

Oto tytuł, która na premierze zdobył sobie duże uznanie publiczności i prasy. Program ten idzie jeszcze tylko dzisiaj.

Na specjalne wyróżnienie w programie zasługuje świetna śpiewaczka S. Talarico - duet taneczny Norton oraz piękny

obrazek p. t. „Walc wiedeński” Ceny miejsc znacznie niższe - 75 gr. i 54 gr.

W poniedziałek dnia 28 premiera nowej rewji p. t. „Hocki-klocki” od 1 listopada grutowa zmiana zespołu.

Oszustwo

Baraka Chona właściciel zakładu zegarmistrzowskiego przy ul. Sienkiewicza 25, kupił od mieszkańca wsi Sokolany, pow. sokólskiego Szody Jana dewizkę ze złota, płacąc mu za nią 52 zł., poczem stwierdził, że dewizka ta szczerzo-złota nie była, a tylko była grubo pozłacana

zakładanie anten, odbiorniki Przyjmuję wszelkie reperacje radiowe, żelazka elektryczne, kuchenki, dzwonki elektryczne, maszyny do szycia i pisania, aparaty fotograficzne zegarów ściennych oraz wszelkich precyzyjnych akcesoriów.

Piotrowski
Białystok Grunwaldzka 34a.

Okazicielowi wycinka 10 proc. rabatu.
MASZYNOWA

Amerykańska Prasownia

parowa farbiarnia i chemiczna pralnia

„ATLAS”

Białystok, Sienkiewicza 14,

Przyjmuje do farbowania, czyszczenia i prasowania męskie, damskie i dziecięce ubrania, czyszczenia futer oraz do plisowania i sekatywowania. Prasowanie i wywabianie plam na poczekaniu.

Kino „Popularne”

Od dziś występy teatru

„WIELKA REWJA KATOWICE”

pod dyr. EDWARDA CZERMAŃSKIEGO

Sezon 1935/36 r. Białystok.

PROGRAM Nr. 2.

„GWAŁTU SENZACJA”

koledoskop rewjowy złożony z ostatnich najnowszych przebojów krajowych i zagranicznych w 20 obrazach.

Na czele zespołu:

SERAFINA TALARICO

znakomita śpiewaczka niezrównana wykonawczyni romansów cygańskich.

EDWARD CZERMAŃSKI

świetny komik, ulubieniec Warszawy Wilna i Katowic

JERZY LUBICZ, - Conferansieur i humorysta

duet taneczno-akrobatyczny NORTON

ANIELA FEDYNIĄKÓWNA

solistka baletu i opery lwowskiej

ZOFJA SZYMANOWSKA

solistka operetki wileńskiej

JERZY JARSKI - Humorysta ulubieniec Wilna

JERZY NORTON - solista operetki wileńskiej

Reżyser EDWARD CZERMAŃSKI Choreografia J. NORTON

Conferansieur J. LUBICZ. Administrator G. ORŁOWSKI

Ostatnie przeboje - werwa, temperament, humor,

taniec, śpiew.

W dniu powszednie 2 przedstaw. o g. 7.15 - 9.30

W niedziele i święta 3 przedstaw. o g. 4.15 - 6.45 - 9.30

W sobotę o godz. 3.30 po poł. daną będzie rewja p. t.

„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE”. Wszystkie miejsca po 40 gr.

W niedzielę o godz. 12 w poł. porannek-rewja p. t.

„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE” - Wszystkie miejsca po 40 gr.

Nowoczesne odnawianie za pomocą japońskich barwników, słarych garniturów, palt, jesionek wypłowiałych, futer bez zdejmowania spodu, czyszczenie kapeluszy i meloników letnich płaszczy i t. p.

KOWAŃSKI

Białystok Częstochowska 21

Potrzebna wykwalifikowana ekspedjentka do mleczarni.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw nadsyłać do administracji „Ost. Wiadomości” Rynek-Kościuszki 29. pod „Ekspedjentka.”

Matrymonjalne

Kawaler na stanowisku rządowym szuka tą drogą znajomości z odpowiednio sytuowaną inteligentną niewiastą.

Małżeństwo niewykluczone.

Oferty do administracji, sub „Energiczny”

Dr. med.

A. ADAMOWICZ
WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE.
Białystok, M. Piłsudskiego 17.
Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

Dr. Neumark

Choroby wen. skórne i moczop. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w. Białystok, ul. Kilińskiego 9
Telefon Nr. 6-06.

Dr Kenig

urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-91

DOKĄD PÓJDIEMY? Kina białostockie.

Kino „APOLLO”
Dwie Joasie

Kino „MODERN”
Urojony świat

Kino „ŚWIAT”
Biała Parada

Kino „POLONJA”
Postrach Meksyku

